



WALKA O POLSKĘ TRWA

pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr 14

10 września 1945

Cena 20rp

NIE UCICHŁ POLSKI SPIEW WOLNOSCI

Wielu zalet brakuje Polakom, ale jednej rzeczy nie potrzebuje ich uczyć nikt - walki. Tego nauczyły nas dzieje, nasza przeszłość, nasza wciąż potrzebująca obrońców ziemia i nasza często zagrożona wolność. Polskie ręce przywykły do pługa, ale i do miecza. Miecz i pług musiały być zawsze gotowe, bo brakło czasu na przekuwanie.

Ostatnie lata wykazały, ostatnie lata potwierdziły, że polski instykt walki o wolność - nie osłabł. Do pełnej chwały historii bojów o niepodległość ileż przybyło kart, do poległych pod Lignicą, Grunwaldem, Kirchholmem, Zbarażem, Grochowem i Radzyminem żołnierzy polskich dołączyli w równej chwale żołnierze Armii Krajowej, obrońcy Warszawy, zdobywcy Monte-Cassino i Kołobrzega. Wszyscy oni szli do boju z tak czy inaczej sformułowanym hasłem "Żyj swobodo, Polsko żyj!". Dla życia tej Polski, nie dla czego innego, oddawali własne życia i krew. Oddawali je z wiarą, że ci, którzy po nich zostaną, poprowadzą dzieło dalej.

W zamęcie skłóconych haseł, w chaosie splecionych ze sobą najoczywistszych pewników i najpotworniejszych kłamstw, w kłębowisku żmijowych syków - cichnie, zdawałoby się, w polskim życiu melodia "żyj swobodo, Polsko żyj", a coraz głośniej rozlega się krakanie ptaków nie-szczęścia i klęski, wieszczących upadek, zgubę i stratę. Czarne kruki wicherzą się dzisiaj nad polskimi pobojuwiskami, wydziobują oczy poległym. Grabarze Rzeczypospolitej, odziani w czerwone rubaszki, pod sąd pozywają żywych, wyroki na nich ślą za to... że jeszcze nie zginęli?

Otóż - nie zginęli! Nie zginęli, więc walczą. Stają w szeregu na miejsce poległych, szlusują według starego polskiego obyczaju i ten sam bój o wolność, trwający od tysiąca lat, prowadzą dalej.

Na Boga! Tylko zbiorowy obłęd, gromadne szaleństwo mogłoby sprawić, by Polacy uznali walkę za skończoną, kiedy za zwycięstwo nad wspólnym wrogiem mają zapłacić pokową kraju, a uznać prezydentem Bieruta, ściganego przez sądy niepodległej Polski za działalność wywrotową!

Te szept, głosy i wrzaski, że "inaczej być nie może", czy to rzeczywiście polski obłęd i psychoza narodowego samobójstwa? Przypatrzmy się bliżej, przypatrzmy się lepiej krukowi. Nie z polskiego one wyszły gniazda. To posłańcy uległości, poddaństwa i śmierci, obcy polskiemu duchowi. Gdy cichnie szczęk oręża, pierwsze zjawiają się na pobojuwiskach kruki-ścierwniki, choiwe i żarłoczne. Takie prawo wojny.

Ale burza ucichła, zamilkły ostatnie grzmoty dział. Oto kruki zaczęły rozglądać się niespokojnie, porzucają nawet ciała pobitych, bo z oddali nadchodzą żywi, coraz bliżej i szerzej, a nad nimi polski ptak, Biały Orzeł Królewski, symbol wolności i walki, wzlatuje w złoty blask słońca. Jak Polska długa i szeroka, od Wilii i Prypeci po Odrę, zaczyna znów brzmieć, jeszcze przygłuszony i z pod ziemi, ale coraz głośniej i potężniej, polski śpiew wolności:

Ż y j s w o b o d o , P o l s k o ż y j !

WYBUCHOWA POLITYKA SIŁY

Dnia 7 sierpnia ogłoszono komunikat o użyciu poraz pierwszy bomby atomowej. Gdy przebrzmi echo eksplozji zobaczymy, że nie tylko położyła ona kres oporowi Japonii. Następstwa polityczne tego faktu są conajmniej równie doniosłe, jak skutki materialne i militarne.

Wszyscyśmy po wsze czasy korzystali się przed potęgą. "Wielka Trójka" opiera się na kulcie siły, który w naszych czasach szczególnego doznał rozkwitu. Karta Narodów Zjednoczonych z San Francisco ma co prawda pewne zalety, ale przede wszystkim jest ona ubóstwieniem siły. Obecnie to bałwochwalstwo okazało się nagle taką samą złudą, jak większa część naszych wierzeń w we wszechmoc materii.

Wielka Trójka czym tam Piątka stanęła ponad prawem narodów, uzależniając pozostałe państwa jedyń- nie od swej woli. Wszystkie jej postanowienia, w zasadzie skuszne, tracą dużo na wartości przez to, że nie biorą pod uwagę mniejszych państw.

Żadne z nich nie było pytane o zdanie. W zakresie odszkodowań wojennych są one skazane prosić moż- nych o należną im część. Dając Rosji wolną rękę w Europie Wschod- niej, Alianci na zachodzie podsy- cili tradycyjne współzawodnictwo o sfery wpływów. Zanoszono się na to, że świat będzie znów odbudowywany na niesprawiedliwych podstawach, gdy nagle cała budowla runęła dnia 7 sierpnia 1945 roku.

Przez długi czas uważano, że bezpieczeństwo zależy od ilości okrętów liniowych i ich rozmiaru. Pierwsza wojna światowa wybuchła dlatego, że Niemcy chciały mieć nie tylko najsilniejszą armię lądową, ale i najpotężniejszą flotę. Drugą wojnę rozpętała mania wiel- kości tego narodu. Ubóstwienie potęgi materialnej nie tylko przy- świecało każdej akcji, ale ją rów- nież usprawiedliwiało. Im większa była paszcza molocha, tym nabo- żniej był on uwielbiany.

Potęga stała się celem samym w sobie, a słabość została uznana za grzech, który kwalifikował do po- żarcia przez silniejszego. Żadne

inne przekonanie na świecie nie było wyrażane tak jasno i dobitnie.

Niemcy popierały wszelkimi si- łami hodowlę mięsa armatniego, a inne narody, nie mogąc osiągnąć po- dobnych rezultatów w tej dziedzi- nie, martwiły się niedostateczną liczbą urodzeń. Był to więc zarów- no wyścig zbrojeń, jak i wyścig urodzeń.

Dziś, ledwie padły w proch fał- szywe bożyszczą Niemiec, St. Zjed- noczone zażądały nowych baz dla okrętów podwodnych i lotnictwa. Jednocześnie ZSRR wyciąga rękę po nowe 200 milionów ludzi, a prasa sowiecka pisze o konieczności po- większenia rosyjskiej potęgi woj- skowej. Teraz? Poco?

W czasie wojny Churchill użył przy jakiejś okazji argumentu, że przewaga liczebna i materialna le- ży przecież po stronie "naszych wielkich Aliantów". Uzasadnienie było takie, że przecież Rosja ma 180 milionów mieszkańców, St. Zjed- noczone 140, a Wielka Brytania ty- lko 47 milionów. Teraz cyfry te nie już nie znaczą, ale i dawniej oponowałem zawsze przeciwko takie- mu stawianiu sprawy, bo czy jeste- śmy rzeczywiście "małym krajem", jeżeli nasz wkład do kultury i cy- wilizacji był conajmniej tak duży, jak Rosji albo St. Zjednoczonych? Podobne argumenty uważałem i dla- tego za niesłuszne, że kryły one za sobą możliwość "eksplozji".

Istotnie, nie długo przyszło nam czekać na wybuch. O wpływie bomby atomowej na przemysł i na dotych- czasową doktrynę wojenną pisali już inni. Ja pragnę naszkicować tylko jej polityczne skutki. W oślepie- jącym blasku wybuchów skutki te zarysowują się niezwykle jasno.

Stary fetysz zniknął. Nic już nie znaczy przewaga liczebna jako element siły. Cóż pomoże dźwiganie przyrostu naturalnego i uzbrajanie ludności w karabiny, wobec nowej bomby? Im liczniejszy jest naród, tym większe będą ofiary. Dla wiel- bicieli imperializmu i zwolenników podboju, którzy wierzyli dotąd w bagnet i karabin, problem mięsa ar- matniego musi ustąpić problemowi mięsa "atomowego". Wszystkie po-

przednie koncepcje bezpieczeństwa straciły sens. Ci, co wierzyli Karcie Atlantyckiej, musieli po rzucić dotychczasowe złudzenia z chwilą, gdy rozwiały się one bezpowrotnie od poddmuchu nowej bomby.

Wynikiem będzie rewolucja między narodowe i moralność - a Bóg wie, jak bardzo jest ona potrzebna.

W ciągu wieków ludzkość doszła do przekonania, że podstawą zdrowego społeczeństwa może być tylko równouprawnienie obywateli. Nie doszliśmy natomiast do równouprawnienia narodów, choć zostało ono proklamowane w deklaracji moskiewskiej. Obecnie równouprawnienie takie stało się faktem, bo i wśród małych państw są dostateczne złoża uranu dla produkcji bomb atomowych. Stąd wniosek, że jeżeli wogóle istnieją jeszcze szanse ratunku i jeżeli ludzie potrafią się czegoś nauczyć - to ratunek ten leży we wzmocnieniu szacunku między narodami, w porzuceniu idei siły i w poszanowaniu państw małych przez mocarstwa. Pozostający pod hipnozą wielkości przez siłę zrobiliby dobrze, gdyby przypomnieli sobie bajkę La Fontaine'a, gdzie jest mowa o tym, że "często potrzebuje się kogoś mniejszego od siebie". Autor mówi to wprawdzie o lwie, ale morał bajki jest równie trafny dla osła i niedźwiedzia.

Za lat 25 pojęcie Wielkiej Trójki stanie się legendą, a idea "mocarstwa" - główna przyczyna wojen - zostanie usunięta w cień przez nie-równie większą potęgę.

Podczas całej wojny można było słyszeć paradoksalne twierdzenie, że małe państwa przestaną istnieć wraz z nastaniem ery szarego człowieka, ponieważ nie mają dostatecznych środków do swej obrony. Najbardziej "postępowi" byli ci ekonomiści, którzy najgłośniej śpiewali staromodną śpiewkę. A to wszystko zmierzało - ich zdaniem - do tego, by położyć kres polityce siły! Protestowałem słowem i piórem przeciw tej doktrynie, a obecnie mogę przedstawić niezbity dowód: nawet najludniejszy kraj może być zniszczony w mgnieniu oka przez jeden gram nowej substancji. Równouprawnienie wszystkich państw

staje się faktem dokonanym.

Dotąd było to nierealnym marzeniem. Wszelako tę olbrzymią dla ludzkości zdobycz przyniosła nie wojny, ale praca uczonych.

Chcielibyśmy omówić jeszcze nowe położenie w świetle teraźniejszości. I tutaj wystarcza jedna ilustracja. Rozumieliśmy dążenie Rosji do zapewnienia sobie bezpieczeństwa na przyszłość po cierpieniach, jakich doznała w wyniku wojny. Aby poczynić jej pewne koncesje w tym kierunku, staraliśmy się nawet zagłuszyć w naszych sumieniach poważne wątpliwości. Tymczasem widzimy z niepokojem, że przedsięwzięte przez Sowiety środki bezpieczeństwa opierają się całkowicie na starym systemie. Dziś z całym zrozumieniem powagi sytuacji mam odwagę stwierdzić, że jeżeli w stosunku do Europy wschodniej nie jej wschodniej Azji będzie utrzymamy stary system, to ujrzymy niechybnie, jak nad tymi obszarami rozbłyśnie w huku eksplozji światło, które według uczonych jest 12 razy silniejsze od słonecznego.

Jedną z najbardziej podstawowych wolności jest wolność od strachu. Jeśli nowa siła zostanie źle pokierowana, to strach przekroczy granice ludzkiej wytrzymałości, a dzieło zniszczenia zostanie dokonane jeszcze przed użyciem materialnej potęgi przez zbiorowy obłęd. Jeżeli natomiast użycie tej siły będzie właściwe, to staniemy na zwrotnym punkcie dziejów. Jak potężną nie wydawałaby się dzisiaj "Wielka Trójka", w przyszłości ułoży się na zupełnie innych podstawach. Interesem każdego narodu nie będzie więcej panowanie nad innymi, ale wzajemne pojednanie i współpraca.

Od milionów lat rozwój rodzaju ludzkiego idzie w kierunku przeciwnym do życia np. pszczoł lub mrówek, skoszarowanych w jednolity i wiecznie ten sam sposób. Człowiek pragnie bowiem rzeczywistej wolności działania i myślenia. Żadna siła nie zatrzyma tego marszu.

Obecnie ludzkość dostała w ręce środki, wobec których bomby anar-

chistów są dziecinną zabawką. "Wielka Trójka" nie może przeoczyć tego ostrzeżenia. Tylko świat oparty na wzajemnym szacunku i pojednaniu może przetrwać w obecnym stanie rzeczy. Położony został kres samowoli. I pomyśleć, że są ludzie, którzy nazywali Kiplinga reakcjonistą

/wg. "Die Tat"/

Lord VANSITTART

RZĄDOWI SIĘ NIE PRZYSIĘGA

"Rząd warszawski" rozpoczął we wszystkich formacjach i ośrodkach wojska polskiego zagranicą wyteżoną agitację za powrotem i za przejściem pod nowe sztandary i nowe rozkazy. Pod sztandary z orłem, któremu zdarto - i słusznie, bo "Nowa Polska" nie jest państwem wolnym - koronę, symbol suwerenności. I pod rozkazy stalinowskiego "marszałka" Żymierskiego, który wyszedł nie tyle z "dołów", co z mętów społecznych.

Wśród wielu tricków, jakich używa się dla pozyskania sobie wojska, nie ostatnim jest też rozmyślnie fałszowanie prawnej strony zagadnienia. Mówi się mianowicie żołnierzom: oto jest nowy polski rząd, kierujący faktycznie krajem i mający uznanie zagranicy; winicie mu przeto posłuszeństwo.

Rzecz w tym, że według polskiej struktury hierarchicznej rząd nie jest dysponentem wojska i polskie siły zbrojne nie podlegają rządowi. Prawnie i faktycznie nie podlegały one rządowi "faszystowskiemu" w Londynie - nie podlegają też i nie mogą podlegać rządowi "demokratycznemu" w Warszawie.

Jedną z najbardziej podstawowych zdobyczy demokracji jest podział władz: na władzę rządową, ustawodawczą /parlament/ i sądową. Są one od siebie niezależne. Niezależność sądownictwa i parlamentu od władzy wykonawczej t.j. rządu jest od wielu dziesiątków lat uznana za podstawę systemu demokratycznego. Konstytucja polska poszła jeszcze dalej i, prócz tych trzech władz, wyodrębniła z władzy rządowej dwie dalsze: siły zbrojne i kontrolę państwową. W ten sposób dwie niezwykle ważne dziedziny życia państwowego uzyskały niezależność od władzy rządowej i stały się czynnikami samodzielnymi, równorzędnymi z rządem, parlamentem i sądom

nictwem.

Dzięki temu wojsko zostało prawnie odseparowane od wpływów politycznych, jakim ulegają mogące się kolejno zmieniać gabinety. Siły zbrojne, według polskich norm prawnych, nie podlegają rządowi. Dysponentem sił zbrojnych jest ich zwierzchnik najwyższy - Prezydent Rzeczypospolitej - który kieruje nimi przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w czasie pokoju i przez Naczelnego Wodza w czasie wojny.

Dlatego zmiana rządu, nawet gdybyśmy chcieli przyjąć, że nowy rząd legalnie istnieje, nie ma i nie może mieć wpływu na stanowisko sił zbrojnych. Wojsko winne jest posłuszeństwo nie rządowi, ale Prezydentowi Rzeczypospolitej, tak długo, dopóki On go z tego posłuszeństwa i ze złożonej przysięgi nie zwolni.

Pan Prezydent RP w swym orędziu i Wódz Naczelnny w swym rozkazie wezwali siły zbrojne do dochowania wierności przysiędze. Dlatego dla każdego żołnierza sprawa jest prosta i jasna. Kto siły zbrojne opuści, nie mając do tego upoważnienia swych zwierzchników, ustanowionych przez Prezydenta i posłusznych Mu - ten łamie przysięgę żołnierską. Taka jest prawda i żadne najbardziej karkołomne wywody prawne i polityczne jej nie zmieniają.

Sama instytucja przysięgi żołnierskiej jest przewidziana właśnie na wypadek wstrząsów i przemian w czasie których mogłyby zaistnieć wątpliwości, komu właściwie żołnierz ma być posłuszny. Przysięga jest dla żołnierza drogowskazem w takich właśnie chwilach, dając na mogące się zrodzić wątpliwości odpowiedź prostą i jasną: żołnierz winien jest posłuszeństwo temu, któremu je przysięgał - Prezydentowi Rzeczypospolitej.

/ak/

KOBIETY MASZERUJĄ DO NIEWOLI

Było to wieczorem. Mżył jesienny deszcz. Całe powietrze nasyciła zimna, przenikliwa wilgoć. Stalag zawsze ponury sponępniał jeszcze. Jakby czuł, co się święci.

Wiedzieliśmy, że przyjdą, ale wiadomość przyniesiona przez angielskiego męża zaufania zelektryzowała wszystkich. Widział ich na stacji, wykładowali się właśnie z bydłących wagonów pod bagnietami wartowników. Warszawa !

-- Tak, w cywilnych ubraniach, tylko z opaskami. Wasze narodowe barwy. I kobiety - mówi z widocznym wzburzeniem - wszystkich prowadzą do obozu....

Upłynęła prawie godzina, długa jak wiek, gdy nagle "to" nadeszło.

Koniec szosy zapełnił się ludzką masą. Z przodu i po bokach połyskiwały z daleka bagnety nad ciżbą głów. Kokysząca się fala prowadziła ludzi zblżyła się do obozu. Miarowo. Wolno.

Panowała śmiertelna cisza. Słychać było, jak krople deszczu padają z cichym szelestem w nawilgłą ziemię.

-- Prowadzą ich -- powiedział ktoś półgłosem. Bezmyślnie. Nie potrzebnie.

Coś dziwnego było w tej milczącej kolumnie maszerujących ludzi. Nawet wartownicy szli bez wyrazu, bez zwykłych przekleństw, bez używania kolb. Jakoś cicho, jakby potulnie.

Zbliżyli się, ale - czy to złudzenie? Czy stare, doświadczone oczy jenieckie odmawiają już posłuszeństwa? I ani słowa nie można wykrztusić, głos tak jakoś śmiesznie nie chce wyjść z krtani.

- Druże, toż dewojki, wasze dewojki - rzekł nagle przejmującym szepcetem jakiś stary Serb. - Do lagru pędzą, ooo!...

Pekła cisza, ale nie padło ani jedno słowo. Tylko jakieś bezbrzeżne westchnienie zawisło nad milczącymi głowami, jakaś skarga ogromna. Na takie skargi nie ma ceny w kategoriach ludzkich wartości...

Czoło transportu podeszło pod bramę zewnętrzną obozu...

Kobiety! Szły bez słowa, w równych, karnych szeregach, wolnym, regularnym krokiem. Szły kompaniami w zwartych oddziałach. Kobiety-dowodcy maszerowali u boku swoich plutonów. Szły w spodniach i w spodniczkach, w butach narciarskich i w kobiecych pantofelkach, w żołnierskich płaszczach polowych i w cywilnych płaszczykach, wszystkie z białoczerwonymi opaskami na ramionach. Kędziory wymykały się niesfornie z pod beretów z polskimi orzełkami, z pod szkolnych czapek, z pod niemieckich "panterek" z daszkiem, tak typowych dla wojsk pancernych S.S. Szły dziewczęta osiemnastoletnie i kobiety powyżej pięćdziesięciu lat, miarowo, spokojnie.

Niemiecki konwój otaczał je dokoła. Szedł z nimi, cicho, milcząco, jak chyba nigdy dotąd. Wydawało się, że jest wogóle niepotrzebny. Że niewiadomo, kto właściwie kogo prowadzi - czy oni, wartownicy niemieccy, ten transport nowych "polskich zbrodniarzy" z Warszawy - czy też te kobiety, te dziewczęta - "zbrodniarze" - ich...

Oficerowie niemieccy stali koło baraków. Obok nich niemieckie biuralistki i reszta personelu komendantury. Różnych jeńców już widzieli. Przed oczyma ich przesunęły się tłumy Polaków, Francuzów, Anglików, Amerykanów, całe hordy tego brudnego, wyniszczonego plugastwa, poturbowanego po drodze, popędzanego kolbami w ich oczach przez dzielnych żołnierzy. Patrzyli na nich z wyniosłą wyższością, z odwieczną germańską pychą zwycięzców, którym zostało dane dyktować warunki światu. Ale "bandytów z Warszawy" nie widzieli jeszcze! Doszły ich już wieści, że przez dwa miesiące stawiali opór niemieckim dywizjom pancernym, osaczeni, bez pomocy - że do niewoli nie szli, ani o łaskę nie prosili. Znowu ci Polacy, którzy nagle, jak duchy z za grobów stanęli do boju - tysiącami!

Na czele grupki oficerów stanął major Fuhrmann, zastępca dowódcy obozu, a obok niego Hauptmann Wiebe - bez ręki, dowódca Abwehr. Kobiety wchodziły już w zadrutowane bramy. Zbliżają się do nich. Zwarte, regu- larne szyki. Równy, wolny krok. Głębokie milczenie, pełne wyniosłej po- gardy i dumy, mocniejsze od słów.

Co ma znaczyć to wszystko? Jeszcze nigdy jeńcy do niewoli tak nie szli. I ten wzrok nie raczący nawet ich widzieć, umęczony, a jakiś dziwnie jasny, mocny...

Stał bez ruchu major Fuhrmann na czele swoich oficerów. W grupkach Niemców panowało głucho milczenie. Tylko w szeroko otwartych oczach Niemek widać było coś, co było podobne chyba do -- przerażenia.

Miarowy choć lekki krok pięciu setek idących kobiet wybijał jakiś niesamowity takt po bruku Vorlagru. Z żadnej strony nie padło ani jed- no słowo. Nawet Niemcy uszanowali to, co w tej chwili widzieli na włas- ne oczy: Polkę, powstańca, kobietę.

...Otworzyła się szeroko brama wewnętrzna obozu. Po raz pierwszy przyjmował obóz takich jeńców. Kobiety weszły w progi zadrutowanego świata. I naraz stała się dziwna rzecz. Ożywiły się maszerujące szere- gi, uśmiech opromienił twarze.

- Polacy, czołem Polacy -- zaczęły wołać kobiece głosy. -- My z Warsza- wy, z obrony Warszawy, z warszawskiego powstania! -- wołały do nas ra- dośnie, nawet nie przypuszczając, że wiedzieliśmy o nich -- i o wszys- tkim...

Drgnął kordon wartowników, izolujących maszerujące oddziały.

- Ruhe, Ruhe da! -- padło ostrzeżenie. I wtedy z setek piersi wyrwał się jeden ogromny okrzyk:

- Czołem Polki! Niech żyje Warszawa! Vive la Pologne! Vivent des bra- ves femmes polonaises! Vive la Pologne!!!

Dziesiątki kobiecych rąk wyciągnęły się z entuzjastycznym pozdro- wieniem: -- Czołem koleżdy! Czołem koleżdy! --

Ryk wartowników zginął w spontanicznym wybuchu setek ludzi, zespo- lonych wspólnym losem, zjednoczonych w oporze przeciwko brutalnej, zwie- rzęcej przemocy, zbratanych w walce o prawo do życia, o prawo człowie- czeństwa. To nie była już próba porozumienia się z nowymi niewolnika- mi, prowadzonymi na katorgę do osobnych, specjalnie odizolowanych klat- tek. To coś więcej. W umęczonych sercach poruszyły się najgłębsze, naj- tajniejsze uczucia, trapiące w dzień, nekające uporczywie przez dłu- gie, bezsenne noce, pijące, jak wilkołaki, ludzką krew. To była już manifestacja, wyzwolony krzyk buntu, ślepy krzyk, nie liczący się z żadnymi następstwami, bijący w niebo wielkim głosem.

Ruch powstał na niemieckiej komendanturze. Karabiny wartowników skierowały się groźnie ku maszerującej kolumnie. Znow przyszło milcze- nie, ale czuć w nim było jakąś niebezpieczną, intensywną groźbę. Tak milczeć potrafią tylko niewolnicy, w których duszach przewala się mo- rze ogromnej, skoncentrowanej nienawiści.

Hałaśliwe ryki wartowników zapanowały nareszcie nad obozem, jak jaz- got ujadających, złych psów. Wtedy ujrzeli nagle oficerowie niemieccy, jak ci jeńcy polscy, francuscy, angielscy, serbscy, których nie można było nawet karnymi świczeniami, nawet aresztami nauczyć oddawania ho- norów - im, władcom, - wyprężyli się na baczność, a dłonie uniosły się do czapek. Sprężyste, najbardziej przepisowo!

Juliusz WACHTEL

/"Dziennik Polski", Londyn 29.VIII 1945/

- | |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>- Rozbiory Polski dokonane były w imię porządku i bezpieczeństwa Europy.</p> <p>- Niemcy hitlerowskie najechały Polskę dla jej dobra, by nauczyć nas porządku i uszczęśliwić nowym ładem.</p> <p>- Rosja Sowiecka, by uchronić Polskę od niebezpieczeństwa niemiec- kiego, zabiera jej połowę terytorium a resztę sowietyzuje.</p> <p>KAŻDY GWAŁT I KAŻDA PRZEMOC NAD POLSKĄ ODEBYWA SIĘ PRZY AKOMPANIA -</p> <p>- - - MENCIE PIĘKNYCH HASEŁ I DLA NASZEGO DOBRA! - - -</p> |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

FANTAZJA NA TEMAT "KONCERTU JANKIELA" /fragmenty/

Osmute na tle wizyt, jakie w kwietniu b.r.
"minister" Jędrychowski składał w ośrodkach
czerwonych "demokratów" w Szwajcarii. Wizy-
ta była dawno, wiele się na świecie zmieni-
ło, ale fałszywi "demokraci" są wciąż tacy
sami. - Redakcja.

Mistrz jeszcze się ociąga, trudności wymienia :
że palce zeszywniały... że mu brak natchnienia...
aż go prosić poczęto : "Przestań zwlekać draniu!
Wszakżeś na demokratów przyrzekł grać zebraniu,
.. bo i któżby chciał sagrać na obywatela
ministra przyjazd, oprócz starego Jankiela?"

Mistrz gra. Prawą w sopranach, od czasu do czasu
bieżąc wprawioną lewą w stronę hucznych basów.
Słyszysz tętent konnicy - przerażenia wrzaski -
tam płomień z okien buchnął - tu ktoś prosi łaski --
jakiś kościół na trwogę się nagle rozdzwonił -
wszędzie rżężenie zgonu - i wszędzie szczęk broni...

Niegdyś trwożne wieśniaczki płacząc wspominały
rzeź Pragi... Dziś odmiennie rzezie...

Na sali cień Szopena zjawił się natchniony
i zatrzymał się koło orła bez korony,
biorąc go za kurczaka /bo Szopen przysmaki
bardzo lubił - nad wszystko uwielbiał kurczaki/.
Spostrzegł swoją pomyłkę - uczuł zawrót głowy -
i westchnął z głębi serca duch anemonowy.
Wpłynął między obecnych /zawsze go rozmarzał
blask polskości goszczący w cynych sarmackich twarzach/.
Poznał drugą pomyłkę - opadły go mdłości -
i duch anemonowy uciekł w rajskie włóści.

... tu mistrz urwał i posłał tęskny wzrok do góry --
/Jeszcze tony muzyki w wielkiej sali drżały..../

Słuchacze ze wzruszeniem wspomnieli dni chwały :
ową chwilę radosną, kiedy Polak z Kremla
wiózł mocarza rozkazy w prywiślańskie ziemia
i kiedy duch wolności, stargawszy powrozy,
reakcjonistów polskich powsadzał do kozy.
I dalej rozmarzeni w zachwyceniu śnili :
"Polska będzie - rząd będzie : my będziemy rządzili!"

Tymczasem najmądrzejszy z zebranych kurczowo
myśli, jakby część wiecu zamknąć koncertową,
zgrupowanym dość licznym a sennym słuchaczom
sens muzyki Szopena przystępnie tłumacząc - ;
aż znalazł i zakrzyknął : "Precz z reakcją dziką,
z faszystowsko-szlachecką obszarników kliką!"
Tu porwani wzniosłego mówcy myślą czystą
zawrzęsneli zebrani : "Precz! Precz! Śmierć faszystom!
Prowadź, prowadź ministrze!" Minister wzruszony
Milcząc kłaniał się chwilę głową na wsze strony,
potem dłoń mistrza ścisnął przejęty do głębi.
Ten zapłakał : "Ministrze, zmora co nas gnębi
znikła z twoim przyjazdem. Tak nas tutaj wielu

czekało cię w tęsknocie serc, obywatelu!
Spójrz, jak tu demokracja rozkwita prawdziwa :
ja na przykład /nie chwając się/ przestałem grywać
od dawna na koncertach, których dochód leci
na faszystowskich jeńców oraz polskie dzieci.
Tamten znów na faszystów jest bardzo zażarty
i ogrywa ich codzien bez litości w karty.
Tamten jeszcze - o, na to trzeba tęgiej głowy -
skonfiskował faszycie traktat naukowy
i wydał go następnie we własnym imieniu,
by demokracji przydać na sławie, znaczeniu.
Reszta grozi faszystom należą zapłata. -
Błogosław nas ministrze, ojczy nasz i tato!"
Minister poczuł w gardle wzruszenie od nowa
i długą brodę mistrza wdzięcznie ucałował.

Na koniec patryjoci zeszli się przy winie :
stawiają szubiennice, wolności świątynie,
śpiewając : "Wieszać, wieszać przykładnie dla sprawy!"

Tak wyglądały sielskie w Szwajcarii zabawy.

BONIECKI

OBIECYWALI NAIWNYM REPATRIACJĘ...

Repatriacja do Polski została ,
jak wiadomo, odłożona na czas nie-
określony i nie zaczęła się praw-
dopodobnie przed wiosną 1946 roku.
Żał nam tych, którzy liczyli na
szybki powrót. Obiecano im prze-
cież, że 15 sierpnia, że 5 wrześ-
nia... Przedstawiciele biura repa-
triacyjnego p.Przezwańskiego i agi-
tatorzy ZDPS jeździli po obozach ,
sporządzali spisy kandydatów, ka-
zali przygotowywać się do podróży.
Wyglądało to wszystko tak przeko-
nywająco, że w obozach zapanowała
typowo przedwyjazdowa atmosfera.

A jednocześnie wszyscy ci agi-
tatorzy, Przezwańscy, Nowaki, Ka-
lisze, Szuladzińscy wiedzieli dos-
konale, że ludzi okłamują. Repa-
triacja nie została bowiem przygo-
towana technicznie, nie postarano
się nawet o zorganizowanie trans-
portów. Dlaczego więc mydlono lu-
dziom oczy? Jakim prawem obiecywa-
no to, czego - jak wiedzieli oni
sami najlepiej - nie można było
dotrzymać?

Gra agentów komunistycznych
Bieruta w Szwajcarii, zrzeszonych
w ZDepsie, jest dziś całkowicie
wyjaśniona. Rzucili oni hasło po-
wrotu do Kraju i zobowiązali się
powrót ten przeprowadzić po to, by
móc się wykazać w Warszawie i Mos-
kwie jak największą liczbą "zwo-
lenników" bierutowego reżimu w

Szwajcarii. Czy zainteresowani wie-
dzą bowiem, że niezależnie od te-
go, czy ktoś wstąpił do Zdepsa
czy nie, w s z y s c y deklaru-
jący się na powrót do Polski zo-
stali podani jako zwolennicy rządu
warszawskiego? Dzięki temu p.Przez-
wański mógł pochwalić się w War-
szawie, że tysiące Polaków w Szwaj-
carii jest na jego rozkazy, mógł
liczyć na wdzięczność Bieruta i
spodziewać się dalszych zaszczytów.
Inna sprawa, czy rachuby jego nie
zawiodą, bo poselstwo w Bernie, po-
wierzone nieukowi Przezwańskiemu,
jest dziś pośmiewiskiem całej
Szwajcarii dzięki panującemu tam
kompletnemu bałaganowi i ignoran-
cji zarówno szefa, jak i całego
niemal personelu.

Wracając do sprawy repatriacji
stwierdzić trzeba, że żadne wykrę-
ty nie zmieniają zasadniczego faktu:
nadużyto zaufania zainteresowa-
nych, oszukano ich. Tęsknotę za
Krajem wyzyskano jako demagogiczny
atut polityczny, w braku innych .
Za cenę powrotu chciano kupić dla
celów komunistycznej grupki tysią-
ce ludzi, którzy inaczej nie chcie-
liby wogóle rozmawiać z agentami
Zdepsu i przepędziliby ich na czte-
ry wiatry.

To samo dzieje się we Francji .
W obozie Ronchin pod Lille zgroma-
dzono tysiąc kandydatów na wyjazd,

oderwano ich od pracy, jaką zdołali sobie wynaleźć, obiecano, że już że zaraz pojedą. Oddano ich pod komendę oficerów sowieckich. Sie- dzą tam od lipca, beczynnienie, zam- knięci, przepustkę na wizytę w o- bozie można otrzymać tylko a amba- sadzie rosyjskiej w Paryżu. 11 sierpnia wreszcie, gdy w obozie za- panowało ostre wzburzenie, wysłano transport 450 górników z rodzi- mi. Wynik był jeszcze żałośniejszy niż w Szwajcarii : transport, wy- słany bez uprzedniego porozumienia z władzami rosyjskimi, został za- wrócony od granicy polskiej, skier- rowany do Holandii, potem do Bel- gii, wreszcie z powrotem do Fran- cji, gdzie ludzie siedzą dziś w m.Roubaix pod strażą żandarmerii.

Podobnie "zorganizowali" repa- triację koledzy ideowi naszych Zdepsów w amerykańskiej strefie o- kupacyjnej. Amerykanie dostarczali powracającym żywność na 3 dni i dostawiali ich samochodami do Bo- gumina, skąd mieli jechać dalej. W Boguminie, jak się okazało, nic nie zostało wogóle przez nikogo przygotowane, a zrozpaczeni uchodź- cy, po wyczerpaniu posiadanej żyw- ności, szli dalej na własną rękę lub przedzierali się z powrotem na teren okupacji amerykańskiej. Z 30.000 wysłanych dotąd w ten spo- sób, nie wiadomo ilu dostało się do Polski. W ub.tygodniu Ameryka- nie wstrzymali wreszcie "repatria- cję".

Polscy wychodźcy muszą spojrzeć nareszcie prawdzie w oczy : n i e

b y ł o , n i e m a i n i e b ę d z i e w n a j b l i ż - s z y m c z a s i e m o ż l i - w o ś c i p o w r o t u d o K r a j u . Gdyby nie słuchali a- gitatorów Zdepsu, nie mieliby żad- nych złudzeń i nie naraziliby się na straszny zawód. Postaraliby się o takie czy inne zajęcie na naj- bliższe miesiące, znaleźliby chwi- lową choćby pracę, wiedzieliby w każdym razie, czego się trzymać . Przywódcy Zdepsu czasu nie straci- li, spryciarze : pozajmowali dobre posady w poselstwie, w konsulatach, w biurze "Polpresu" i urzędzie re- patriacyjnym, w "Polsce Ludowej" . Ale co teraz powiedzą ludziom, któ- rych oszukali...?

SPRAWY STUDIÓW

W uzupełnieniu podanego uprzed- nio komunikatu do studentów i uc- niów donosimy, że akademicy prag- nący studiować politechnikę i we- terynarię winni się zgłaszać na adres : Winterthur, camp universi- taire polonais, "Studentenilfe" , wszyscy inni zaś, jak również i uczniowie, niech nadsyłają podania na adres : Fribourg, camp univ.po- lonais, "La Fraternelle".

Zgłoszenia nadesłane dotychczas zostały zgodnie z tym skierowane do kompetentnych Bratnich Pomocy. Za- interesowanym studiami, którzy nie zgłosili się dotąd, radzimy nie zwlekać zbyt długo.

Nadmieniamy jednocześnie, że nie jest celowym nadsyłanie podań przez kandydatów w wieku np.40 lat!

W I A D O M O S C I Z K R A J U

STRONNICTWO LUDOWE wznowiło w Pol- sce działalność. Na czele jego sta- nął Wincenty Witos, a stanowisko wiceprezesa objął Mikołajczyk. Do władz naczelnych weszli m.in.Kier- nik, Wycech, Niećko i Wójcik.

T.zw.Str.Ludowe istniejące do- tychczas nie jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak zamaskowaną par- tią komunistyczną. Nic więc dziw- nego, że odrodzenie autentycznego Stronnictwa Ludowego, na czele którego staje tak wypróbowany i zasłużony działacz chłopski, a jed- nocześnie gorący Polak, jak Witos,

musiało wzbudzić wściekłość komu- nistycznego "Str.Ludowego", które też z miejsca zaatakowało bardzo ostro p.Witosa i jego towarzyszy .

Fakt, że Str.Ludowe, jako pier- wsze z głównych ugrupowań demokra- tycznych w Polsce, mogło rozpocząć jawną działalność, jest pociesza- jący. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby mogły pójść za nim inne partie i by w ten sposób życie polityczne w Kraju mogło się swobodnie rozwi- nać. Ale czy dopuści do tego Bie- rut i Osupka? Bo jak wyglądałyby wtedy dla nich wybory...?

WYPUSZCZONO NA WOLNOSC, jak podaje PAT ze Sztokholmu, 6 z pośród 16 porwanych do Rosji przywódców Polskiej demokratycznej. Są to : Bagiński /Str.Lud./, Stypułkowski /Str. Nar./, Mierzwa /Str.L./, Chaciński /Str.Pracy/, Urbański /Str.Pracy/, Stempler-Dąbski /tłumacz delegacji polskiej/.

Sprawa jest niejasna. W proce - sie moskiewskim uniewinniono przecież, oprócz Dąbskiego, również Kobyłańskiego i Michałowskiego. Co się z nimi dzieje? Na 4 miesiące więzienia skazani zostali Stypułkowski, Mierzwa, Chaciński i Urbański, powinni więc byli znaleźć się na wolności już 1 sierpnia. Dlaczego nastąpiło to dopiero teraz? Wreszcie Bagiński skazany został na 1 rok i niewiadomo, na czyje interwencje zwolniono go wcześniej?

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE miały miejsce w wielu miejscowościach, m.in. w Krakowie, Kielcach i Radomiu. Nie wykryto winnych, ale władze bezpieczeństwa przypisują je "agentom Gestapo". Należy się dziwić przede wszystkim, że policja polityczna zajmuje się tak gorliwie członkami AK, a pozwala agentom Gestapo na sianie zamętu wśród społeczeństwa

NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI zostanic przyjętych w bieżącym roku akademickim tylko 1200 studentów. Założono przy uniwersytecie "studium wstępne", na którym będą mogli uzyskać w ciągu roku maturę uczniowie starszych klas.

ARESZTOWANIA BISKUPOW trwają, mimo zapewnień prasy rządowej o tolerancji życia katolickiego w Polsce. Szczególnie oburzająca jest deportacja do Rosji arcybiskupa wileńskiego Metropolity Jabłrzykowskiego, szanowanego i czczonego w całym Kraju, oraz ks. biskupa Szelażka, pasterza diecezji łuckiej.

PRZYBYSZE Z POLSKI zjawiają się od czasu do czasu na Zachodzie i dzielą się wrażeniami z Kraju. Ostatnio prasa londyńska drukowała obszernie opowiadanie Polki, które zgadza się w zupełności z tym, co podaliśmy w poprzednim numerze. Podkreśla ona, że "NKWD działa nadal, chociaż nie tak drastycznie, jak w pierwszym okresie po wkroczeniu wojsk rosyjskich. Obecność NKWD

sprawia, że Polacy obawiają się korespondować z zagranicą. Chociaż nie mogą przytoczyć żadnego wypadku represyj za taką korespondencję, jednak wszyscy ograniczają się w pisaniu listów zagranicę".

TEATRY I KINA w Warszawie są jeszcze bardzo nieliczne. Dwa teatry miejskie /Marszałkowska 81 i Zamojskiego 20/ dają obecnie "Sekretarkę pana prezesa" i "Moralność pani Dulskiej". Teatr Domu Żołnierza przy Alei Szucha 29 daje widowisko "Budujemy Warszawę". Kina są czynne również tylko trzy : "Polonia" na Marszałkowskiej 56, "Syrena" na Inżynierskiej i "Tęcza" na Żoliborzu. Wyświetla się filmy sowieckie lub stare francuskie.

WARSZAWA SMIEJE SIĘ ze wszystkiego i w każdej sytuacji. Oto dwa z kursujących w stolicy kawałów. - Jakie jest podobieństwo między Warszawą a rzodkiewką? - Obie są z wierzchu czerwone. Oficerowie sowieccy w armii Żymierskiego nazywani są powszechnie popami, od POP - Pełniący Obowiązki Polaków.

RZECZY WAŻNE...

RZECZY CIEKAWY...

Na 10 września 1945 za - powiedziana jest konferencja ministrów spraw zagranicznych głównych mocarstw. Wśród aktualnych spraw międzynarodowych omawiany również będzie apel króla rumuńskiego. Tymczasem komunistyczny premier Rumunii Groza został wezwany na narady do Moskwy.

Na skutek układu mocarstw w sprawie Tangeru, ostatnie oddziały hiszpańskie opuściły port i okolice.

Wojska brytyjskie zajęły Singapur, a Chińczycy wkroczyli do Szanhaju.

Okupacja Japonii jest projektowana na 20 lat, a garnizony amerykańskie będą liczyć pół miliona ludzi.

Międzypartycka Rada Kontrolna objęła najwyższą władzę w okupowanej Rzeszy. Stanowi ona jedyny rząd legalny w kraju.

W swojej strefie okupa -
cyjnej Rosjanie utworzyli zarząd
niemiecki, na czele którego stoi
marsz. Żukow. Niemcy zajmują jedy -
nie średnie i niższe urzędy.

Przywódcy demokratyczni,
którzy współpracowali dotąd z ju -
gosłowiańskim rządem Tito, podali
się do dymisji oświadczając, że w
kraju nie ma politycznej wolności.
Mocarstwa anglosaskie mają inter -
weniować w Jugosławii w sprawie
przyszłych wyborów.

Belgia weźmie udział w
okupacji Niemiec.

W Brukseli, przy okazji
rocznicy uwolnienia stolicy, odby -
ły się manifestacje na cześć króla.

Ostry konflikt wybuchł
we Francji między gen. de Gaulle a
Generalną Konfederacją Pracy /CGT/.

W Persji doszło do incy -
dentów z okupacyjnymi oddziałami
rosyjskimi.

W Bernie żołnierze ame -
rykańscy zaatakowali grupę ludzi w
mundurach SS. Byli to aktorzy.

20 sierpnia przybył do
Warszawy ambasador brytyjski Caven -
dish-Bentick.

Do Polski zostało dopusz -
czonych 3 dziennikarzy amerykań -
skich, do Bułgarii - 7. Rząd ame -
rykański złożył protest przeciwko
wydaleniu z Budapesztu 4 dziennik.

1 września odbyło się w
Monte-Cassino uroczyste poświęce -
nie cmentarza poległych żołnierzy
polskich. Na pomniku widnieje nap -
is: "Przechodniu, powiedz Polsce,
żeśmy polegli wierni w Jej służbie".

F A K T Y I D O K U M E N T Y

AMERYKA JEST OSTROŻNA

6 września prez. Truman nakreś -
lił przed narodem amerykańskim plan
przejścia od wojny do pokoju. Musi
się to dokonać stopniowo, by unik -
nąć gwałtownego wstrząsu w życiu
gospodarczym St. Zjednoczonych.

Mówiąc o obronie narodowej Pre -
zydent podkreślił, że St. Zjedno -
czone utrzymają swą potęgę lądową,
morską i powietrzną tak, by być
przygotowanym na każdą niespodzian -
kę. Wprowadzona zostanie przymuso -
wa służba wojskowa dla poborowych
w wieku 18-25 lat. "Mowy nie ma o
tym, by obalić stworzony w czasie
wojny nasz aparat wojenny. Przeci -
wnie, obrona narodowa będzie jesz -
cze ulepszona; energia atomowa sta -
nowi obecnie składową część arse -
nału wojennego St. Zjednoczonych i
będziemy gotowi użyć jej w razie
potrzeby".

Amerykański minister marynarki
James Forestal oświadczył ze swej
strony, że St. Zjednoczone stale
będą miały w pogotowiu 400 okrętów
wojennych i 8.000 samolotów, a li -
czby te mogą być łatwo podniesione
do 800 okrętów i 21.000 samolotów.

Tym razem Anglosasi nie powtó -
rzą błędu rozbrojenia, jaki popeł -
nili po wojnie 1914/1918.

RAJDY NKWD NA FRANCJĘ

Sowiecka Misja Wojskowa w Pary -
żu wysłała komisję, która jeździła
po obozach wojskowych we Francji,
poszukując jakoby obywateli rosyj -
skich do ewakuacji. Okazało się, że
są to w gruncie rzeczy agenci NKWD,
którzy starają się włączyć do
transportów rosyjskich osoby pocho -
dzące z ziem anektowanych przez Ro -
sję w ciągu tej wojny. Żandarmeria
francuska interweniowała skutecz -
nie, a rząd francuski złożył pro -
test w poselstwie sowieckim.

AMBASADOR ANGIELSKI W WARSZAWIE

Składając w Warszawie swe listy
uwierzytelniające, p. Cavendish -
Bentick oświadczył m.in. w Belwede -
rze :

"W czasie długich lat wojny ro -
dacy moi widzieli, że polski naród
nie traci ducha, pomimo najbardziej
brutalnej i bestialskiej represji.
Rodacy moi byli również świadkami
odrodzenia polskich sił zbrojnych
na Zachodzie. Naród brytyjski jest
głęboko wdzięczny za pomoc, udzie -
loną mu na lądzie, w powietrzu i
na morzu, poczynając od r. 1940. Ni -
gdy nie zapomni on bohaterstwa dy -
wizyj polskich we Włoszech i na

froncie zachodnim. Naród brytyjski będzie zawsze pamiętał o wyczynach bojowych lotnictwa polskiego pod czas Battle of Britain. Pamiętać on będzie o furii, z jaką bombowce polskie atakowały noc po nocy ośrodki niemieckiego oporu. Muszę wreszcie również podkreślić pomoc, udzieloną nam przez Polską Marynarkę Wojenną, która pełniła straż mimo mrozów i burz w okresie walki na Atlantyku.

Jednocześnie zapewniam Waszą Ekselencję, że Rząd mój udzieli Polsce pomocy w takim zakresie, jak będzie to możliwe, dla gospodarstwa, przemysłowej i społecznej odbudowy prawdziwie demokratycznej Polski".

Mowa skierowana była do Bieruta.

JAK BĘDZIE ZE STR. NARODOWYM ?

Podczas debaty w parlamencie angielskim p. Eden ocenił następująco sytuację Stronnictwa Narodowego w związku z przyszłymi wyborami:

"Niektórzy przedstawiciele polscy powiedzieli mi, że niektórzy członkowie tego stronnictwa byli kolaborantami. Może to odpowiadać lub nie odpowiadać prawdzie. Muszę jednak stwierdzić, że Polska jest bodaj jedynym krajem, gdzie nie było żadnego "quislinga".

Dep. Silverman : "Czy nie było to stronnictwo faszystowskie?"

Eden : "Nie, nie sądzę, bym kiedykolwiek słyszał takie stwierdzenie. Zawsze byłem zdania, że to pojęcie nie może być zastosowane do Str. Narodowego. Istnieje jeden mały odłam, który może być w ten sposób określony, ale z pewnością nie partia jako całość. Stronnictwo to było reprezentowane w rządzie polskim od samego przybycia jego do W. Brytanii. Proszę rząd, by uczynił wszystko co może dla umożliwienia temu stronnictwu wysuwania kandydatów z wykluczeniem tych, którzy byli kolaborantami, jeśli tacy byli, i zapewnienia mu uczciwej i swobodnej szansy w wyborach".

Przedstawiciel rządu Noel-Baker oświadczył w odpowiedzi : "Sprawa Stronnictwa Narodowego nie jest jasna dla przyczyn, które są, jak sądzę, znane p. Edenowi, ale jest przynajmniej rzeczą stwierdzoną, że

członkowie tego stronnictwa, jeżeli nie mogą wystąpić jako partia, mogą przystąpić do innych stronnictw i w ten sposób wziąć udział - wolny udział - w wyborach".

W opublikowanym w związku z debatą oświadczeniu Prezes SN Tadeusz Bielecki stwierdza m. in.:

"Twierdzenie, jakoby w szeregach SN w czasie wojny obecnej znajdowali się ludzie kolaborujący z Niemcami, jest całkowicie nieprawdziwe i uwłacza pamięci tyłoczących bohaterów, którzy padli w ciężkiej walce o wolność swej Ojczyzny i wspólną sprawę Sprzymierzonych.

Rzucanie tego rodzaju oszczerstw na SN jest dowodem, że przedstawiciele rządzącej dziś w Polsce grupy pragną tą drogą pozbyć się jednej z głównych przeszkód w swym dążeniu do utrwalenia rządów sprzecznych z interesami i wolą narodu. Rzecz przy tym znamienita, że nie wymieniono ani jednego nazwiska rzekomego kolaboranta.

Pomysł przydzielenia członków SN do innych ugrupowań i "umożliwienia" im w ten sposób udziału w życiu politycznym jest w takiej sprzeczności z zasadami demokracji i zdrowego sensu, że nie wymaga komentarzy".

ŻELAZNA KURTYNA

Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes zakomunikował zebrany na konferencji prasowej w Waszyngtonie dziennikarzom, że starania o dopuszczenie korespondentów radiowych z Ameryki i Anglii na okupowane przez Rosję tereny spotkały się ze stanowczym sprzeciwem komisarza Mołotowa.

O G Ł O S Z E N I A

Potrzebne dwie krawczynie. Specjalność: szycie koszul męskich. Zgłoszenia bezpośrednio do fabryki : G. Brinkmann, Herrenwäsche Fabrikation, Zurzach.

Polka umiejąca gotować i zarządzać gospodarstwem najchętniej w b. dobrym domu. Wynagana znajomość niem. lub franc. Zgłoszenia do redakcji "Pod Prąd".

ADRES : Mlle Renée Perret, 16 rue Ecole-de-Médecine, Genève.